

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Marszałek Piłsudski zdrów i wypoczęty jedzie na „Wichrze” do Gdyni

CHERBOURG, 27.3. Dziś nad ranem kontrtorpedowiec polskiej marynarki wojennej „Wicher”, na którego pokładzie znajduje się Marszałek Piłsudski, wyruszył z Cherbourga w dalszą podróż do Gdyni.

Odjazd „Wichru” z Cherbourga został nieco opóźniony z powodu gęstej mgły, panującej w nocy na oceanie.

CHERBOURG, 27.3. Francuska agencja Havasa ogłasza następujące szczegóły, otrzymane od swego korespondenta w Cherbourgu, o pobycie tam Marszałka Piłsudskiego:

Wizyta admirała Berthelota na pokładzie „Wichru” trwała kwadrans i nacechowana była niezwykłą uprzejmością i prostotą.

Marszałek był w skromnej

B. prezes Str. Chłopskiego odsiedzi 3 mies. w areszcie

Sąd Najwyższy zatwierdził wczoraj wyrok, skazujący prezesa Stronnictwa Chłopskiego, Andrzeja Walerona na 3 miesiące aresztu za odezwę zawierającą zwroty szerzące nienawiść klasową.

Pałkarze niemieccy pobili nauczyciela polskiego

BERLIN, 27.3. Na Śląsku O-polskim we wsi Wędziny 25 na pasternik w pod wodzą sołtysa i sekretarza gminy pobito ciężko kijami zmusiło do opuszczenia wsi nauczyciela Karaszkiewicza, obywatela polskiego.

Ohydry czyn niemieckich bojowców wywołał wielkie wzburzenie wśród ludności polskiej.

40 Białorusinów zbiegło do Polski

Z pogranicza sowieckiego donoszą, że dnia 24-go b. m. w rejonie odosianka Domaniewicze na teren polski przedostała się grupa włościan białoruskich w liczbie 40-tu ludzi. Wszyscy oni zatrudnieni byli w lasach pogranicznych i korzystając z okazji zbiegli do Polski, rozstrajając po drodze dwóch przysiadających ich zatrzymać strażników sowieckich.

S. O. S. na morzu

MARSYLJA, 27.3. Tutejsza radiostacja przejęła depeszę z Brindisi donoszącą, iż statek włoski „Moletta” znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie i śle rozpaczliwe sygnały SOS.

kurcie wojskowej bez galonów. W doskonałym języku francuskim oświadczył on, że odniósł jaknajmilsze wrażenie ze swej podróży do krainy słońca.

Madera — powiedział Marszałek — jest krajem poprostu uroczym i obawiam się trochę powrotu do chłodnych krajów.

Marszałek wychwalał zalety

„Wichru”, na którym odbył doskonałą pod każdym względem podróż.

CHERBOURG, 27.3. Towarzyszący Marszałkowi Piłsudskiemu dr. Woyczyński oświadczył, że

zdrowie Marszałka jest w doskonałym stanie. Wszelkie ślady bronchitu, na który cierpiał,

Ważne decyzje polityczne oczekują na powrót Marszałka Piłsudskiego

W kołach politycznych jest w dalszym ciągu aktualna sprawa zwołania w maju nadzwyczajnej sesji sejmowej. Na sesji tej załatwionoby nie tylko rewizję Konstytucji, ale również, cały szereg ustaw gospodarczych, opracowanych już przez odpowiednie resorty.

Między innymi rozpatrzony ma być ciekawy projekt o uciążliwych zobowiązaniach rolni-

czych oraz ma być wniesiona ustawa o nowej ordynacji podatkowej.

Ostateczne decyzje co do terminu zwołania sesji zapadną po powrocie Marszałka Piłsudskiego do Warszawy.

Wola polityczne liczą się z możliwością zwołania jeszcze przed świętami rady ministrów, a nawet rady gabinetowej.

Tajemniczy dramat miłosny B. oficer carski zastrzelił swą narzeczoną-Polkę

PARYŻ, 27.3. — Na jednym z przedmieść Paryża, gdzie mieszka ją liczni emigranci rosyjscy, rozegrała się w ubogim hoteliku tajemnicza tragedia. Mieszkał tam był oficer armii carskiej, Odyńcow. Dzięki staraniom narzeczonej, Pol-

ki Kawarżyńskiej, otrzymał on posadę portiera w jednym ze zbyt-kownych hoteli paryskich. Zdawało się, że wszystko będzie dobrze, tymczasem Odyńcow zastrzelił z rewolweru narzeczoną, poczem sam popełnił samobójstwo.

Bogaty piewca nędzy ludzkiej jedzie przez Warszawę do Moskwy

MOSKWA, 27.3. Prasa sowiecka podaje, że znany sowiecki pisarz Maksym Gorkij, który jest obecnie gorącym zwolennikiem Sowietów, udaje się w drogę do Moskwy ze swej posiadłości na wyspie Capri we Włoszech, gdzie stałe zamieszkuje.

Gorkiemu towarzyszy w podróży do Moskwy ambasador sowiecki w Rzymie, Kurskij.

Po drodze zatrzyma się Gorkij w Berlinie, tak że przez Warszawę będzie przejeżdżać w dniu 26-go kwietnia r. b.

Ameryka stroni od Rosji Zakaz wyjazdu dla dyplomatów i urzędników

Donoszą z Waszyngtonu, że władze amerykańskie specjalnym okólnikiem, wystosowanym do wszystkich instytucji państwowych, zabroniły wyjazdów do Rosji sowieckiej obywatelom amerykańskim, korzystającym z paszportów dy-

plomacyjnych i specjalnych.

Okólnik ten ma na widoku głównie członków kongresu i urzędników państwowych, którzy mieli zamiar odwiedzić w tym roku Rosję sowiecką.

Lekkomyślność i brawura kierowcy zabiły Juljana Ejsmonda

NOWY SACZ, 27.3. W pierwszym dniu rozprawy przed wydziałem karnym sądu okręgowego przeciw prof. Januszowi Domaniewskiemu oskarżonemu o spowodowanie śmierci poety Juljana Ejsmonda, zeznawał poeta Józef Gałuszka, który stwier-

dził, że oskarżony prowadząc auto, rozwinał szybkość ponad 70 km. pomimo zwrócenia uwagi, iż jest to szybkość niedopuszczalna.

Rozprawa zostanie odroczone na poniedziałek znany pisarz p. Zdzisław Kleszczyński nie może przybyć do Nowego Sacza.

zniknęły.

Klimat Polski, który, zwłaszcza na wiosnę, jest tak samo łagodny, jak we Francji, nie przedstawia dla Marszałka żadnego niebezpieczeństwa.

*

Na powitanie Marszałka Piłsudskiego wyjadą do Gdyni ministrowie z prezesem rady ministrów Ślawkiem na czele, wiele osobistości ze świata politycznego, wojskowego i t. p.

Na molo portowym powita Marszałka Piłsudskiego kompania honorowa marynarki wojennej.

W dniu przyjazdu Marszałka Gdynia będzie udekorowana flagami.

„Wicher” przybije do portu gdynińskiego prawdopodobnie we wtorek.

Zbrodnia matki Zamordowała niemowlę kamieniami

ŁÓDŹ, 27.3. — Grabarz cmentarza w Zgierzu, kopiąc grób narodził na zwłoki noworodka z roztrzaskaną czaszką. Policja aresztowała wyrodną matkę Helenę Stwikowską z Łodzi, która przyznała się, że rozbiła najpierw dziecku główkę kamieniami, a następnie zakopła je na cmentarzu.

Wyspa tajemnic grazi pokojowi świata

PARYŻ, 27.3. „Journal” rozpoczął druk rewelacji o rozbiorach niemieckich. Dziennik donosi, iż na wyspie Sylt na morzu Północnym zorganizowały Niemcy potajemną bazę dla hydroplanów wojskowych. Hydroplany te w liczbie około 40 są wyposażone w nowoczesne modele karabinów maszynowych. Na wyspie znajduje się również najbardziej nowoczesna szkoła lotnicza na świecie.

Studenci hiszpańscy walczą z policją

MADRYT, 27.3. W Walencji wybuchły wczoraj wieczorem ponowne rozruchy wśród studentów, do których przyłączyli się również robotnicy. Po wyparciu z ulic, studenci zabarykadowali się w gmachu uniwersytetu. Policję obrzucano z okien kamieniami. Policja użyła broni palnej, przyczem jeden student został zabity.

Niemcy wypowiedziały Europie wojnę gospodarczą

Siedem państw podejmuje rzuconą rękawicę

PARYŻ, 27.3. Inicjatywa, rzucona przez czeskie stronnictwo chłopskie, zwrócenia się do Polski z propozycją zawarcia unii celnej polsko-czeskiej, jak twierdzą w tutejszych kołach politycznych, jest ujawnieniem od kilku dni omawianego tu projektu stworzenia na wschodzie i południu Europy wielkiej unii celnej, obejmującej na początek Polskę, Czechosłowację, Jugosławie, Rumunię i Grecję. Podobno sprawa ta jest na dobrej drodze. Projektowane jest również zwołanie do Warszawy na koniec kwietnia konferencji ministrów resortów gospodarczych wyżej wymienionych państw. Prawdopodobnie zaproszenia

na tę konferencję otrzymają również ministrowie węgierscy i bułgarscy.

Poważną rolę w tej konferencji odegrałaby prawdopodobnie Grecja, która od roku lansuje

projekt porozumienia gospodarczego państw bałkańskich.

Jeżeli wiadomości, zawarte w powyższej niesłychanie sensacyjnej depeszy sprawdzą się, w życiu gospodarczym Europy do kona się doniosły przewrót.

Plan tej gigantycznej unii celnej siedmiu państw ma na celu, jak łatwo jest się domyśleć, odparcie i unieszkodliwienie groźnej dla połowy państw europejskich ekspansji gospodarczo-politycznej Niemiec.

A więc wojna gospodarcza, wypowiedziana Europie przez związek niemiecko-austracki, rozpoczyna się na dobre.

Trzem marynarzom grozi kara śmierci

Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie, jako sąd admirałski, przystąpił wczoraj do rozważania głośnej sprawy trzech marynarzy ze szkoły specjalistów morskich: Władysława Trojanowskiego, Józefa Kisiele i Leopolda Rybackiego, którzy w lutym ub. roku zamordowali w Brześciu st. mar. Ignacego Żurka.

Oskarżonym grozi kara śmierci.

Landrat pomorski Bismark zarzuca rządowi korupcję

BERLIN, 27.3. — Poseł partii niemiecko-narodowej, landrat na Pomorzu, Herbert von Bismark, za więziony został przez rząd pruski w urzędowaniu. Landrat von Bismark na jednym z zebrań publicznych nazwał rząd pruski rządem korupcji.

Kongres wszechindyjski zatwierdził układ Gandhiego

KARACHI, 27.3. Komitet wykonawczy Kongresu zatwierdził układ pomiędzy wicekrólem Irwinem a Gandhim i mianował Gandhiego przewodniczącym delegacji na konferencję Okrągłego Stołu w Londynie.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 16.45 Kącik dla młodych talentów muzyczn. 17.45 Słuchowisko dla dzieci z Krak., poczem koncert z Warsz. w wyk. uczennic szkoły powszechnej. 19.30 Płyty. 20 P. Irena Dehnelówna wygl. felieton p. t. „Jeszcze wczoraj”. 20.15 „Sejm w r. 1831”, wygl. pułk. H. Ede. 22 P. B. Hertz wygl. felieton p. t. „Nieznanymi przyjaciółmi”. 22.15 Utwory Chopina. 23 Muzyka lekka i tańczona.

Gielda

Dolar: 8,91.
Bank Polski: 134,25.
5 proc. poz. konwersyjna: 49,00.
Rubel złoty: 4,70

Zginęła kolia za 100.000 złotych Policja wszystkich państw poruszona

Wczoraj w południe warszawski wojewódzki urząd śledczy otrzymał depeszę, nadaną przez centralę policji w Bernie (Czechosłowacja), donoszącą o tajemniczej kradzieży, dokonanej w tamtejszym urzędzie pocztowym przesyłki wartościowej, zawierającej sznur 64 pereł, z których największa średni

cy 8 mm.

Wartość skradzionych pereł wynosi 52.012 franków szwajcarskich, czyli około 100.000 zł.

Policja berneńska prosi nasze władze śledcze o zwrócenie uwagi na przesyłki pocztowe, nadchodzące z Czechosłowacji i Austrii, oraz na miejscowych paserów biżuterji.

Tragiczny koniec jazdy „na gape” na dachu wagonu

LWÓW, 27.3. — Wczoraj po południu jechał pociągiem bez biletu niejaki Jan Tomaszewski. Obawiając się kontroli Tomaszewski wszedł na dach.

Kiedy pociąg przejeżdżał pod żelaznym mostem, na przedmieściu Lwowa, Zniesienie, pasażer „na

gape” oderzył silnie głowa o żelazne wiązania mostu.

Na jednej z dalszych stacji zauważono Tomaszewskiego, zdjęto go z dachu wagonu i w stanie bardzo groźnym przewieziono do szpitala.

Za szmugiel tytoniu z Niemiec trzech przemytnicy w więzieniu

Władze wykryły organizację przemytniczą, zajmującą się masowym szmugiem tytoniu niemieckiego do Polski. Na czele kontrabandy stał niejaki Moszek Zaperman, zamieszkały w Warszawie przy ul. Miłej 48.

Ustalono, że Zaperman przemy-

cane wyroby tytoniowe rozsyłał do swych klientów przy pomocy dzieci.

Poza Zapermanem aresztowano dwóch hurtowych odbiorców szmugowanego tytoniu: Listwę i Kamiennego, zamieszkałych w Warszawie przy ul. Pawiej, 22.

Syn Kronprinza pobity przez policjanta skarży się prokuraturze w Królewcu

KRÓLEWIEC, 27.3. — Miejscowe dzienniki zamieściły komunikat b. dworu cesarskiego w sprawie pobicia syna Kronprinza, ks. Augusta Wilhelma przez policję na dworcu w Królewcu. Jak wiadomo, przed paru dniami ks. August Wilhelm przy wyjeździe z Królewca, w czasie oczyszczania dworca z demonstrujących hitlerowców został pobity przez policjanta. Obec-

nie syn b. Kronprinza wniósł zażalenie karne do prokuratury. Królewiecki organ hitlerowców w długim artykule, skierowanym przeciw policji oburza się na nią, że doprowadziła do tego, aby członek domu Hohenzollernów został pobity w miejscowości, która była miejscem koronacji b. cesarza monarchji pruskiej.

Popisy lotników polskich nad miastami afrykańskimi

Lotnicy polscy kpt. Skarżyński i por. Markiewicz, dokonujący lotu dookoła Afryki, przybyli do Elisabethville, jednego z głównych miast Konga belgijskiego, skąd po jednodniowym odpoczynku wystartowali do Leopoldville, stolicy prowincji Kongo - Kassai, miasta, leżące

go nad wielką rzeką Kongo, oddzielające terytorja belgijskie od francuskich.

W obu miastach lotnicy polscy popisywali się szeregiem ewolucyj na aparacie „L 2”, wywołując ogromny entuzjazm ludności.

Ważna konferencja o potrzebach szkolnictwa włókienniczego

Ministerstwo oświaty zwołało w dn. 26 b. m. konferencję w sprawie kształcenia pracowników przemysłu włókienniczego. Na konferencji tej, pod przewodnictwem naczelnika wydziału kształcenia technicznego inż. Gustawa Hensla. Omawiano po-

t. aby przemysłu włókienniczego odnośnie do personelu technicznego niższego i średniego. Szkoły włókiennicze typu istniejącego w Łodzi i w Bielsku, uznano za najzupełniej odpowiadające potrzebom przemysłu.

Niedziela w sporcie na prowincji

W Łodzi: mecz zapasniczy Warszawa — Łódź, mecz ligowy LKS — Legja, dwa biegi na przelaj, bokserskie mistrzostwa Łodzi.

W Poznaniu: mecz ligowy Polonia — Warta, i o mistrzostwo kl. A pomiędzy Stella I — Warta Ib.

W Krakowie — mecz ligowy Cracovia — Czarni.

We Lwowie — mecz ligowy Lechia — Garbarnia.

Szanghaj-- miasto trupów

SZANGHAJ, 27.3. Według oficjalnego komunikatu w ciągu ubiegłego roku zebrano na ulicach miasta zgórą 36.000 trupów, w czem przeszło 34.000 zwłok dziecięcych.

62.365 kin

istnieje na świecie

Donoszą z Berlina: Jedno z pism tutejszych ogłasza statystykę amerykańską, według której na świecie ogółem istnieje 62365 kin.

Pogoda na dziś

Po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia rozpegodzenie, tylko w Małopolsce możliwe drobne opady. Po nocnych przymrozkach temperatura w ciągu dnia kilka stopni powyżej 0. Slabe, na południu umiarkowane wiatry północne.

Bardzo niepomyślny dzień

Dzień dzisiejszy nie należy do optymistycznych. Przymiesie on sytuację chaotyczną, drobne niepowodzenia oraz niepokoje.

Po godz. 11-ej będziemy narażeni na ujemne wpływy kosmiczne i nasze wysiłki życiowe nie dadzą wtedy rezultatu. Nie jest to odpowiednia pora do zawierania nowych związków.

Po godz. 13-ej zaznaczy się jeszcze gorszy nastrój, przynosząc niepowodzenia finansowe i towarzyskie.

Wieczór zapowiada się również fatalnie.

zagłada do poradni dla alkoholików tam, gdzie leczą niewolników wódki

Poradnia dla alkoholików. Mała poczekalnia dla pacjentów. W przyległym gabinecie ordynuje lekarz. W poczekalni przy osoby, starszy mężczyzna o obrzekłej twarzy i sumiastych wąsach. Obok niego zgarbiona kobiecina. Przy samych drzwiach, o nasuniętym na oczy kapeluszu, młody człowiek, przyzwicie ubrany.

Poruszająca się z pewną niecierpliwością kobieta, zwraca się do siasiada.

— Jak to też jest, przepraszam pana, z tą poradą?

— A dla kogóż pani, dla siebie?

— Gdzieżby tam — z widocznym wstępnym i oburzeniem mówi pytająca — dla „mojego“, męża niby, tu przyszłam. Już mi sił i zdrowia nie starczy. Trzeci rok, ta obraza boska.

Dalszą rozmowę przerywa wejście pielęgniarki.

— Dobry wieczór! Kto z państwa pierwszy?

Młody człowiek, siedzący dotąd z pochyloną głową, podnosi się. Między nim, a pielęgniarką rozpoczyna się

ciężka rozmowa.

Widać, że pacjent daje wyjaśnienia z pewnym wstydem i zaniepokojeniem. Po chwili znika za drzwiami gabinetu lekarza.

— Pani pierwszy raz? — zwraca się pielęgniarka do kobiety.

— Pierwszy, paniusiu, pierwszy. Ja względem mojego starego, bo nijak już rady dać nie mogę. Wciąż

pije i pije.

Zgubi mnie i dzieciśka. Na sto sposobów próbowałam i w kościele się wyprzysięgałam, a ino bułkę zobaczy, to o wszystkim zapomni. Ludzie powiedzieli, że teraz to są takie lekarstwa u państwa, co wyleczą...

— A gdzież mąż?

— Właśnie, że przyjsz tu nie chce. Jak powiedziałam, to mnie skłął i do bicia się brał. Takie — powiada — magistrackie

wymysły. Tak przyszłam sama uprosić, żeby go jako sprawoździli. Może cudzego usłucha. Cobym to ja, pani moja dała, że by pić przestał. Calemby życie Bogu dziękowała. A i on, jak trzeźwy, to

— sam mówi, że źle robi.

Przecie i dzieci, co starsze, to pytają: „Mamo, a czemu u nas choć trzeba robić, pieniędzy nigdy niema, a ino bicie i bluźnierstwa? Przecie u inszych to jest lepiej“. — I tak co noc tera do domu pijany przychodzi. Już na same kary w komisariacie nie nastarcze.

Pielęgniarka notuje adres i wy pytuje o bliższe szczegóły. Uważa się co do godzin, w których mąż bywa w domu.

Z ciężkim westchnieniem wychodzi kobiecina. Na progu już dodaje:

— A jużby wam sam Pan Bóg nagrodził, jakbyście coś poradzili.

Za drzwiami słychać głośnie szuranie babuni i do poczekalni wpada raczej niż wchodzi czarne, umorusane chłopisko. Odrąza widząc — że węglarz. Tu balnym głosem zwraca się do obecnych:

— Gdzież tu z tej wódki leczy?

Przy stoliku, pielęgniarki rozlega się jego mocny bas.

— Bo to jeden u nas, Pietrek, to leczył się u państwa i już z rok chyba, jak nie pije. To teraz śmieje się i powiada, że i zdrowszy jest i

żyje jak człowiek,

pieniądze go się trzymają. Ty, Marcinie — mówi — to niby mnie Marcina na imię — nigdy picia nie zaprzestasz, bo cha

rakteru takiego u ciebie niema. A ja przecie proszę pani, kapralem w wojsku byłem i wcale z tych nie jestem, co to ich po rynsztokach zbierają. Ino jak jest parę groszy, to z kolegami na jednego pójde. A choć, se przysięgnę, że to będzie jeden, to zaraz psiewlary skuszą i już gotowe. Strzymać się nie mogę.

— No dobrze, zaraz pan wejdzie do doktora, niech pan usiądzie.

Do gabinetu lekarza wchodzi z kolejącego o szumiastych wąsach. Przez uchylone drzwi słychać przyjazne powitanie. Wi dać — starzy znajomi...

Tak o to pracuje ta pożyteczna placówka, która już niejedną ofiarę nałogu wróciła do normalnego życia.

Na dnie nędzy Jak żyją ludzie w barakach dla bezdomnych

Prawdziwym dnem nędzy są w Warszawie miejskie baraki dla bezdomnych na Powązkach i na Okopowej.

Przeszło półtora tysiąca ludzi, zamieszkujących te schroniska, to bezrobotni wykołoficy życiowi, złodzieje, żebracy, ludzie bez przyszłości.

Warunki, w jakich żyją ci ludzie, są okropne. Kilkadziesiąt rodzin, zamieszkujących jeden barak, dusi się wprost z braku miejsca i powietrza. Kilka brudnych, starych płacht i chust, rozwieszonych z trzech stron na sznurach, oto gra-

nice pomieszczenia, liczącego trzy kroki wszęź i wzdłuż.

Niektóre rodziny są liczne: dziecięć, dwanaście osób. Niema miejsca na łóżka, śpi się więc na podłodze, od której idzie przenikliwy chłód zmarzniętej ziemi.

W powietrzu unosi się ciężka i mdława woń potu, wydzielin, rozgotowanych kartofli i wilgotny opar mydła.

Najgorzej jest w nocy — ciężkie bóle, awantury i pijatyki budzą wszystkich ze snu.

Isne piekło!

Najbliższy posterunek policyjny

Wyrok śmierci na ćwierć miliona psów dla ratowania... przemysłu sowieckiego

MOSKWA, 27.3. — Rząd sowiecki wydał niezwykle rozporządzenie, mocą którego zabitych ma być w całej Rosji 250 tysięcy psów. Skóry zabitych psów mają być przeznaczone na fabrykację rękawiczek, którei Sowiety zalać chcą rynki zagraniczne i przez niskie ceny zrównać przemysł rekwizycyjny w państwach europejskich.

Wobec tego, że Sowiety zalać chcą rynki zagraniczne i przez niskie ceny zrównać przemysł rekwizycyjny w państwach europejskich.

Każdy ma prawo głosu NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

W różowym liściku skarży się na niecznośnię swoje usposobienie miła panna Ninka W.

„Kocham, kocham szalenie ślicznego chłopca z wzajemnością, ale cóż, kiedy mam taki okropny charakter, że myślę wciąż o nim i tylko za nim tęsknię, za nim przepadam, a jak mi się nadarzy sposobność, nawet w jego obecności, to flirtuję z innymi na zabój.“

Już się gniewaliśmy o to z tyśiąc razy, ale jakoś zawsze się pogodziliśmy, naturalnie obiecywałam mu poprawę, ale cóż z tego, jak na drugi raz było to samo. Wreszcie powiedział mi, że zerwie

ostatecznie ze mną, jeżeli raz jeszcze coś podobnego się powtórzy (on jest jeszcze bardzo młody i ja też).

Wystrzegalam się jak mogłam, żeby nie przebywać w towarzystwie chłopców, ale też i męczyłam się okropnie, no, bo już nie mogłam tak jak dawniej śmiać się swobodnie i rozmawiać z innymi.

Mój Wit był bardzo zadowolony (on nigdy nie flirtuje z dziewczynkami, to tylko ja taka jestem), ale nie długo, gdyż ja nie wytrzymałam i na imieninach, gdzie byliśmy razem, byłam dla wszystkich taka sama, jak i dla niego, poproszu za-

pomniałam o swoim przyrzeczeniu, o jakże gorzko odpokutowałam tę swoją wesołość.

Odprowadziła mnie do domu cała młodzież, która była na imieninach, a Wit uciekł bez pożegnania. Nazajutrz rano dostałam list, że wszystko skończono. Byłam w rozpacz, bo nie miałam pojęcia co robić, żeby było tak jak dawniej, chociażbym mu przyrzekła, że już więcej to się nie powtórzy, to nie jestem pewna czy wytrzymałabym w tem postanowieniu, no i pierwsza go przeproszałam, to też nie bardzo mi się podoba, a znów za bardzo go kocham, żebym miała tak to wszystko zostawić...

List kończy p. Ninka prośbą o radę...

— A więc... Panno Ninko, charakterek ma Pani awszem, powinnować... tylko nie biednemu, za-

zdrosnemu Witowi. Jakże można tak dreczyć nieszczęsnego chłopca. Ale znówu z drugiej strony nie jest Pani winą, że ma tak wielkie powodzenie.

To trudno, to są dary nieba i przyjąć to należy z całym poddaniem się. Pani to zresztą robi.

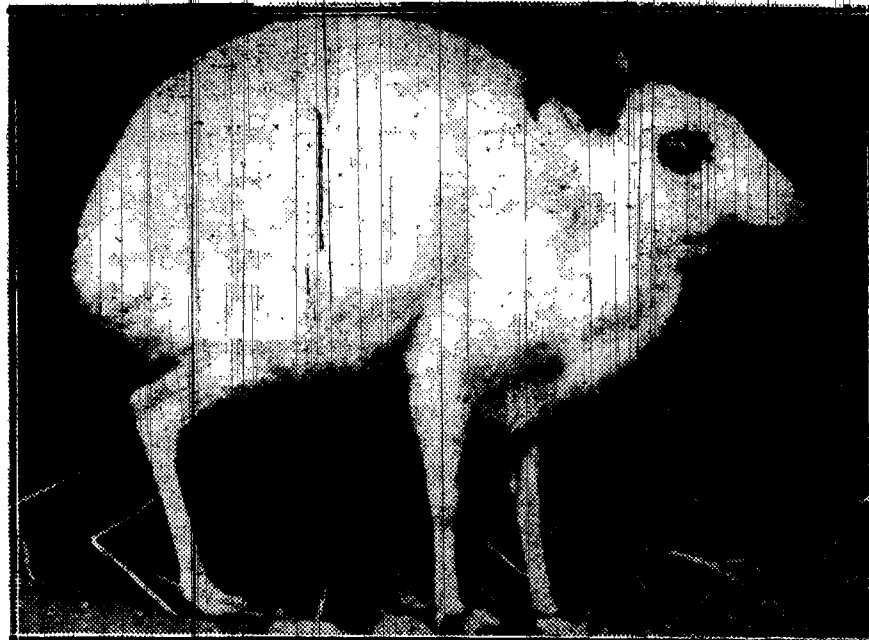
Z panem Wittem trzeba się rozmówić poważnie. „Jestem taka, jaka jestem“ i t. p. Trzeba go przekonać, że Pani zamierzanie do flirtu, nie znaczy wcale, iż w przyszłości będzie Pani niewierna żoną. Takie trzpiotki lepsze i wstrętniejsze są niż ciche wody, chociażco powagi, co to zdradzała mężów, rwąc sobie włosy z rozpacz. Taka wesołotka żonczka jeśli nawet przyprawi mężowi rogi, zrobi to prosto przez żart i rozłargnięcie. Jeśli Wit nie uwierzy, trzeba się zmienić lub jego zmienić, na bardziej wyrozumiałego chłopca.

Mocniej dmuchaj, bąku!



Mały Karolek usiłuje wydobyć dźwięk z kolosalnego instrumentu. Daremnie!

Jeleń -- karzeł



Najmniejszy jeleń na świecie ważący około dwu kilogramów, t. zw. „jeleń kukurydziany”. Osobliwe to zwierzątko żyje w ludzkich. Fotografia nasza przedstawia okaz z nowojorskiego „zoo”, trzymany, w obawie przed zimnem w szklanej skrzyni.

Zapomniane wynalazki: giętkie szkło i tkanina-pancerz

Z wynalazkami to tak, jak z lossem loteryjnym: trzeba mieć do nich szczęście. Dlatego niektóre „zdobycze” wieku radia i elektryczności, wydające się nam szczytem nowoczesności, znane były już w czasach zamierzchłych, nie zdołały sobie jednak zdobyć prawa obywatelstwa i wreszcie zostały zapomniane.

W ciągu wieków zrobiono też wiele wynalazków takich, które wogóle nie były nigdy zrealizowane, bo albo nie zgadzały się z duchem czasu, albo wynalazca nie posiadał gotówki potrzebnej do ich urzeczywistnienia, a za to posiadał wybitnego „pecha”.

Do wynalazków zapomnianych z czasem należy n. p. giętkie szkło, które znane było Egipcjanom. Jak tego dowodzą przedmioty z takiego szkła, znalezione w jednej z piramid.

W czasie jednej z uczt Nerona — pisał historyk rzymski — upadł na ziemię puchar szklany i zgiął się tak, że trzeba go było

młotkiem rozprostowywać. Również Plinusz i Kassjusz wspominają o szkłem, dającym się dowolnie wyginać. W średnich wiekach jeszcze podobno alchemicy, przy pomocy „eliksiru życia” otrzymywali masę szklaną,

dającą się ugniatać rękami. Później sposób wyrabiania takiego szkła poszedł zupełnie w zapomnienie i dotychczas jest nieznan.

Również do dzisiejszego dnia nie udało się otrzymać pięknej czerwonej gliny, zwanej „Terra sigillata”, używanej przez garncarzy rzymskich do wyrobu naczyń.

Niewiadomo też, w jaki sposób otrzymywali starożytni Grecy tkaninę wełnianą, zwaną „pilema”, która

służyć mogła za pancerz, gdyż skutecznie powstrzymywała cios, zadany mieczem.

— Tatusiu, czy ty potrafisz się podpisać z zamkniętymi oczami?

— Potrafie.

— To podpisz się na moim dzienniczku.

★

Właściwie to nic zabawnego iść na ślub.

— To poco idziesz?

— Bo muszę. To mój własny.

★

Nauczyciel. Powiedz mi. Fajtlapski, które zwierzę bywa najmocniej przywiązane do człowieka.

Fajtlapski Pijawka, panie profesorze.

★

Pleban do pijaka. Wódka jest twym nieprzyjacielem.

Pijak. Ale Pan Jezus kazał nieprzyjaciół kochać.

Pleban. Kazał kochać, ale nie połykać.

Rumowisko



Dwa końcowe wagony pociągu błyskawicznego Paryż — Bordeaux, oderwały się i wykołowały. 8 osób zginęło, 40 jest rannych. Na zdjęciu — szczątki wagonów.

Amazonka



zaprawia swego rumaka do wiosennej ciężkiej pracy na torach wyścigowych.

Wśród palm...



na wybrzeżu morskiem. leży wspaniały plac Klubu Zwoleńników golfa w Miami (Floryda). Niedawno zakończyły się tam pierwsze międzynarodowe mistrzostwa świata w golfie.

Wielki muzyk w nielasce „Czerwonych Garów”

Znany rosyjski kompozytor Rachmaninow naraził się na niełaskę oficjalnej Rosji sowieckiej. Zamieścił on mianowicie w dzienniku „New York Times” artykuł, w którym nie kryje się ze swą rzekomą antysowieckimi przekonaniami.

Zaraz po pojawieniu się tego „niebłagomądłego” artykułu cała prasa sowiecka wszczęła przeciw znakomitemu kompozytorowi

formalną kampanję.

uwieczoną oczywiście zupełnym powódzeniem. Konserwatorja i szkoły muzyczne wyrzuciły utwory Rachmaninowa ze swoich programów, książki jego nie mogą być drukowane. Represje te władze sowieckie motywują tem, że kompozycje Rachmaninowa są „reakcyjne, przesiąknięte

burżuazyjna ideologia

i przedstawiają poważne niebezpieczeństwo w ostrej walce klasowej na froncie muzycznym”.

— Nie wiem, jak możesz znieść ten ból zębów. Gdyby to były moje zęby, dawno kazałbym je sobie powyjmować.

— I ja również, gdyby to były twoje zęby.

— Jesteś teraz głuchoniemy?
— Tak! Gdy byłem ślepy, wrzucano mi do czapki same fałszywe monety.

Sędzia śledczy, pokazując oskarżonemu klucz:

— Zna pan ten klucz?

— Nie, panie sędzio.

Sędzia śledczy podczas drugiego przesłuchania:

— Zna pan ten klucz?

— Tak, panie sędzio.

— Aha, więc przyznaje pan do winy?

— Do jakiej winy? Zna pan klucz, bo mi go pan sędzia wczoraj pokazał.

Prezydent w pikethaubie



Prezydent—feldmarszałek Hindenburg na uroczystym święcie jednego z pułków garnizonu w Poczdamie — witany przez kompanię honorową.

żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

BARON I PAN IZAAK FAJGENBAUM

STRESZCZENIE POZACZTKU
POWIEŚCI

Baron Karol Hammer zmusza swą kochającą żonę Zofię do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował szafszafwane weksle na 30000 zł., a w noc poślubną włamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje te weksle. Nazajutrz Jaworski wraca z pewnej wycieczki na ul. Mazowieckiej otruty morfina. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi”. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejakiej Janiny Wolskiej na Mazowiecką. Mieszkanie jest puste — Wolska zniknęła. Teraz Kubiak spieszy do leżnicy do Jaworskiego. Tymczasem baron po uwolnieniu go z aresztu, jedzie również do Jaworskiego i wymusza od niego czek za milczenie, poczem mija w drzwiach wchodzącego komisarza, któremu Jaworski opowiada następnie, że został otruty przez swą dawną kochankę Wolską.

W tymże czasie, pewna kobieta, która przyjechała z Warszawy do Gdańska samolotem, spędza noc w swym pokoju hotelowym z pewnym Rosjaninem z Katowic, poznany w kasynie, a następną noc poświęca fabrykantowi Wolskiemu, którego poznała w drodze do Gdańska, poczem otrzymuje depesze z Warszawy, podpisaną przez „Lunia” z zawiadomieniem o rychłym przyjeździe. Równocześnie w Warszawie dzienniki donoszą o zamordowaniu w hotelu „Albanja” Boruckiego. Śledztwo ustala, że sąsiad zamordowanego, Hammer wrócił do domu w kilka godzin po zbrodni. Policja gubi się w domysłach, gdy zjawia się nocny dozorca i opowiada, że widział o północy jakiegoś mężczyznę, który wyskoczył z okna hotelu i uciekł. W momencie, gdy policja zaczyna przypuszczać, że nikt inny, tylko Hammer jest mordercą, z dworca Głównego odjeżdża do Gdańska jakiś podróżny w okularach w rogowej oprawie, z wąsami i brodą. Teraz akcja cofa się do chwili, gdy baron udaje się na ul. Miłą do mieszkania histonozza Izaaka Fajgenbauma.

Po przywitaniu, pan Izaak zapytał ze słodkim uśmiechem:

— Pan baron znowu w potrzebie? He potrzeba?

— Potrzeba, ale nie pieniędzy — odparł Hammer. — Dawaj no moje weksle. He tam było?

— Sześć tysięcy... — odrzekł usłużnie lichwiarz, gnąc się w niskich ukłonach — i procencik dochodzi już za dwa miesiące, razem siedem dwięście...

Hammer niedbalym ruchem wyjął z kieszeni paczkę 500-złotowych banknotów, odliczył piętnaście sztuk i wręczając je gospodarzowi, powiedział:

— Masz tu... Reszty nie trzeba... A teraz przystąpimy do interesu — dodał po chwili, drąc weksła na drobne kawałki weksle, które podał mu lichwiarz.

— Co pan baron sobie życzy? Może mieszkanie, może majątek jaki? A może ładna dziewczynka potrzebna?

— Głupsi! — mruczał Hammer. — Nie o to chodzi... Potrzebny mi jest paszport, rozumiesz...

— Dlaczego nie mam rozumieć? — uśmiechnął się Fajgenbaum. — Może być i paszport, kiedy trzeba... Czy to dla pana barona ma być?...

— Dla mnie, ale nazwisko ma być inne... — odrzekł Hammer.

— Może być, to wszystko jedno, ale fotografia musi być...

— Będzie, ale inna...

— Uj, jak to inna? — zdziwił się gospodarz.

— Dostarczę ci fotografię, jaką trzeba będzie wkleić — mówił zimno baron.

— Cy, cy, cy... — cmokał zdziwiony Fajgenbaum — pan baron potrzebuje mieć taki paszport?

— Nie twoja rzecz — uciał Hammer. — Rób swoje i nie gadaj dużo. He to będzie kosztować?

— Nu, ja nie wiem, panie baronie, bo to nie ja sam robię. To trzeba będzie pójść do takiego jednego, co jest od tego...

— Dobrze. Kiedy możesz mnie tam zaprowadzić? — zapytał Hammer.

— To może jutro, bo ja się potrzebuję z nim umówić.

— Nie, jutro, to zapóźno. Ja muszę najdalej jutro mieć już gotowy paszport, a gdyby się dało, to jeszcze dziś.

— Jeżeli panu baronowi tak pilno, to ja pojedę do niego teraz zaraz...

— Doskonale — przerwał mu Hammer. — Idź do niego i umów się z nim za dwie godziny, a ja pojedę po fotografię i wrócę tu na czas.

Baron wyszedł pośpiesznie razem z Fajgenbaumem na ulicę, poczem lichwiarz poszedł w jedną stronę, a Hammer doszedł do rogu, gdzie wsiadł do taksówki.

Zatrzymał się na Marszałkowskiej przed składem optycznym, zabawił tam chwilę, wrócił do taksówki i kazał się wieźć na Nowy Świat.

W jednej z wielkich kamienic, w drugiem podwórzu, mieścił się niewielki sklepik, ozdobiony szyldem: „Fryzjer i perkuszkarz teatralny i maskaradowy”. — tam też wszedł baron Hammer.

W kilka minut potem taksówka zatrzymała się przed zakładem fotograficznym przy ul. Marszałkowskiej pod nazwą „Blyskawica”.

— Czy mogę mieć zdjęcie zrobione na poczekaniu? — zapytał Hammer sympatycznej blondynki, siedzącej przy kasie.

— Oczywiście... To nasza specjalność... Pan sobie życzy jaki format? — podsunęła mu wzory.

— O ten, powiedzmy — pokazał Hammer na jedną z niewielkich zdjęć. — Ale chodzi mi o pewien żart, który chcę zrobić znajomym, więc będę musiał zmienić cokolwiek swój wygląd — z temi słowami baron wyjął z kieszeni paczkę, rozpakował ją i położył na stoliku czarne wąsy, brodę i słoiczek z jakimś płynem.

— Pan będzie laskaw — roześmiała się kasjerka. — Tu jest lustro.

Znowu upłynęło dziesięć minut, przed obiektywem aparatu zasiadł mężczyzna, w którym niktby nie poznał barona Hammera, tak bardzo zmieniły go dorobione wąsy i broda oraz duże okulary w rogowej oprawie.

Pan Izaak Fajgenbaum nie miał najmiej-

szego powodu uskarżać się na punktualność Hammera, zanim bowiem upłynęły umówione dwie godziny, baron stawił się zpowrotem w jego mieszkaniu.

Wyglądał tak, jak poprzednio — był świetnie ogolony, młody, przystojny i elegancki.

— Zrobione, panie baronie — przywitał go lichwiarz w drzwiach. — Starosta czeka na nas na Gęsiej.

— Jaki starosta? — zdziwił się Hammer.

— To un tak się u nas nazywa ten od paszportów, a naprawdę to on jest Mosiek Cukier.

Wyszli na ulicę i wsiadli do taksówki, która zrećnie lawirując w wąskich, zatłoczonych ulicach żydowskiej dzielnicy, dotarła wreszcie na Gęsia i zatrzymała się przed małą, brudną norą, opatrzoną dumnym szyldem:

KAWIARNIA

Weszli do środka.

Już od progu z onęło na nich wstępnym zaduchem pomieszanych zapachów jedzenia, kiepskiego tytoniu i brudu.

Baron czem prędzej wyjął chusteczkę i przytknąwszy ją sobie do nosa, zaczął rozglądać się po wnętrzu nędznej kawiarenki.

Stało tu kilka małych stolików z marmurowymi, popękanymi blatami, kilkanaście chwiejących się, nawpół-połamanych krzesełek różnej wielkości i fasonu oraz wielki, niezgrabny szynkwaz, na którym piętrzyły się najrozmaitsze „specjały”: śledzie, kawałki tłustej gęsiny, jakieś porfirzane przekąski, obwarzanki, bułki itp.

Goście tego lokaliku prawie pustego, zresztą, o tej porze, składali się przeważnie z tragarzy i ulicznych sprzedawców.

Siedzieli po dwóch i po trzech przy brudnych stolikach, popijając piwo lub przegryzając śledzia z „bażetem”.

Fajgenbaum ujął barona lekko za łokieć i popychając przed sobą, szepnął:

— Tam siedzi „starosta”...

Hammer ujrzał teraz przy jednym ze stolików w kacie zadymionej sali samotnego mężczyzna, którego wskazywał mu lichwiarz.

Był to młody jeszcze człowiek, w trochę zniszczonym, lecz pretensjonalnym ubiorze. Jaskrawy krawat i czerwona chusteczka w bocznej kieszonce jego wyrudziałego pałta czyniły z niego w tem miejscu prawdziwego eleganta.

Na widok zbliżających się do jego stolika mężczyzn, „Starosta” podniósł się z krzesła i niedbalym ruchem dotknąwszy kapelusza, rzekł spokojnie:

— Siadajcie panowie...

Zajęli miejsca.

Pierwszy przemówił Fajgenbaum:

— Ten pan — wskazał z szacunkiem na Hammera — potrzebuje paszportu, jak panu już mówiłem. Czy pan może to załatwić?...

— Dlaczego nie? Mogę... — odrzekł obojętnie „Starosta”.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

PONURE DOWCIPY KATA niezadowolonego ze swego „głodowego” zajęcia

Zmarły niedawno kat angielski James Botting znany był pod dziwnym przydomkiem „Niezadowolonego kata”. Od chwili objęcia swego „urzędowania” aż niemal do samej śmierci narzekał on ustawicznie, czem tak się wslawił w całej Anglii, że powiedzonka jego mają być zebrane

w specjalnej książce.

Kilka minut przed śmiercią wyraził on wielkie niezadowolenie swoim władzom zwierzchnim

Królewska korona w rowie

Jak doniosły depeze, chłopcy ze wsi Choka - Gorlu na Kaukazie znaleźli w pewnej odległości od zabudowań w rowie przydrożnym złotą koronę. Okazało się, że jest to korona ostatniego króla gruzińskiego, Irakly'ego. Przed rewolucją była ona przechowywana w jednym z muzeów, skąd zginęła w sposób niewytłumaczony.

Wartość jej wynosi 200.000 rubli. Korona królowych gruzińskich, również zaginiona od roku 1917 dotychczas nie mogła być odnaleziona.

niczym z powodu tego, że krewnym jego nie daly bezpłatnie do dyspozycji

trumny na jego pogrzeb.

Wogóle Botting był bardzo dbały o swe interesy i na wszystko ko patrzył tylko z punktu widzenia zarobku i dochodów. Pewnego skazańca przed straceniem pocieszał słowami:

— Pan jest o wiele szczęśliwszym odemnie, bo nie potrzebuje pan żyć z takiej

głodowej pensji,

jaką ja pobieram.

Istotnie kat otrzymywał podczas tylko około 100 złotych miesięcznej płacy. Sumę tę naskutek jego ciągłych skarg

podwyższono mu następnie do 200 złotych. Gdy Botting, po publicznem straceniu dwóch morderców rabunkowych był oklaskiwany przez tłum, wygłosił następujące przemówienie:

„Niech diabli wezmą tych obwiesiów.

Zarobili tyle pieniędzy, a ja za ich ubranie dostanę zaledwie kilka szylingów”.

Najbardziej charakterystyczne jednak były słowa, które Botting wypowiedział, dowiedziawszy się, że niewinny człowiek został stracony:

— Nie szkoda to — rzekł — porządne powroza na powieszenie niewinnego?”

Przysięga z przeszkodami

Przed sądem w Liverpoolu stanął onegdaj w charakterze świadka pewien Chińczyk, który miał złożyć przysięgę. Przysięga kończy się formułką: „A jeżeli powiem nieprawdę,

niech dusza moja rozprysnie się na tysiąc kawałków,

tak, jak ten oto talerz”. Przy tych słowach przysięgający Chińczyk rzuca na ziemię talerz, który ma się rozbić.

W tym wypadku jednak wbrew programowi, talerz, rzucony z całą siłą o ziemię,

pozostał cały

i nie zbit się nawet po drugiej i trzeciej próbie. Musiał dopiero strapiiony świadek przyklepnąć i kilkakrotnie grzmotnąć talerzem o ziemię, by wypełniły się symboliczne słowa roty.

Szczyt skąpstwa i chciwości: spać na barłogu, mając w kufrach wykwinną pościel

W angielskiem mieście Gloucester umarła 46-letnia kobieta, na zwiskiem Sara Young, która uchodziła powszechnie za bardzo bogata.

W mieszkaniu jej panował nie slychany nieład i zupełne zaniedbanie. Gruba warstwa kurzu pokrywała wszystkie meble, mi-

mo, iż w jednej z szaf znaleziono kilkaset kilogramów mydła do prania

i wielki zapas mydła toaletowego.

Zmarła już od siedmiu lat nie wychodziła z mieszkania i ubierała się w lachmany. Posiadała jednak dale kurfy, wypełnione po brzegi

kosztownymi sukniami i kapelusami.

W specjalnych skrzyniach dziwaczka, która sypiała na brudnym barłogu ze słomy, przechowywała wykwinną pościel i płócienną bieliznę pościelową. W jednym z pokoiów znajdo-

wał się formalny skład różnego rozmiaru paczek, w których znajdowały się artykuły spożywcze.

Uległy one oddawna zepsuciu.

Brat zmarłej, Alfred Young, ze znał że siostra nigdy nie chciała mu pozwolić sprzątnąć mieszkania, a raz, gdy chciał to uczynić wbrew jej woli,

rzuciła weń nożem.

Gdy rano wychodził do swego zajęcia, zamykała drzwi na klucz, aby nikt inny nie dostał się do domu.

Widocznie cierpiała ona na manję prześladowczą.

Angielska arystokracja urządza herbatki wyborcze dla służby

W jednym z okręgów wyborczych Londynu odbyły się w tych dniach dodatkowe wybory, w których oficjalnym kandydatem konserwatystów był lord Duff Cooper. Kampania wyborcza była bardzo ożywiona, gdyż cały ten okręg zamieszka przez najwyższą arystokrację,

hołdująca naturalnie zasadom konserwatywnym. Walka wtargnęła nawet do domów prywatnych, gdzie panowie z kamerdynerami i szoferami, a panie z kulą jest

charzami, pokojówkami i bonami odbywały długie konferencje, starając się

przekonać służbę

o zbawczych skutkach wyboru konserwatywnego kandydata. Konferencje te połączone były z przyjęciami, podczas których miejsce „kiełbas” zajęły

ciastka i herbata.

Dzięki zabiegom arystokratycznych pań, Duff zwyciężył.

Jeszcze się nie rozczerowała?

W Chicago mieszka pewna, bardzo bogata dwu nazwiskiem Pittmann, która z dawniej-dawna jest

gorącą wielbicielką Al Capone'a. Gdy niedawno temu jedna z firm wydawniczych wydała biografję „króla świata podziemnego”, pani Pittmann pośpieszyła natychmiast do najbliższej księgarni, aby nabyć cenne dla niej dzieło. Zadowolona jednak opuściła sklep, gdy napadło na nią

dwóch bandytów,

zabierając jej pieniądze i klejnoty, wartości około 2.000 złotych. Obrabowana ma jeden powód więcej podziwiać spryt, zrzeczność i tupet kolegów po fachu Al Capone'a. Przytem może ona sobie jeszcze

powinnować szczęścia, że nie zabrała z sobą nadzwyczaj cennych pierścionków brylantowych, wartości około 150 tysięcy złotych, które byłyby również przepadły.

Policjant czy wielbłąd juczny?

Ekwipunek policjanta paryskiego wzbogaca się co jakiś czas o nowy rekwizyt i już teraz stał się tak skomplikowany, że niedługo stróż bezpieczeństwa nie będzie chodzić pieszo, lecz będzie się musiał posługiwać samochodem.

Przedewszystkiem więc posiada rewolwer służbowy, który służy własnemu jego bezpieczeństwu. Następnie

dzierży dumnie białą paleczkę,

którą reguluje ruch uliczny, machając nią z wdziękiem, niby dyrygent orkiestry. Poza tem ma przy sobie małą bibliotekę, wykaz ulic miasta oraz, ze względu na zha-

czny ruch cudzoziemców w Paryżu, dwa albo trzy tomiki — kieszonkowego słowniczka w kilku językach.

Teraz powstał projekt obdarzenia pełniącego służbę na ulicy policjanta

żarówką, przyczepioną do jego czapki,

a zasilaną prądem z akumulatora, przyczepionego do jego pasa.

Podobno „sfery miarodajne” zastanawiają się nad tem, jakimi nowymi przyborami obciążyć jeszcze stróża bezpieczeństwa ulicznego, aby mu „ułatwić” jego trudne zadanie.

MAŻ DWU ŻON

Sprytne oszustwo łódzkiego Kupca

Zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 64 kupiec Szajman robił z dnia na dzień coraz gorsze interesy i

stał już przed bankructwem.

Ostatnio zakupił na kredyt materiały włókiennicze za sumę 40.000 zł, które sprzedał po cenie kosztów własnych, a nawet poniżej, aby tylko zdobyć gotówkę. Aby się uwolnić od wierzycieli, Szajman wpadł na

doskonały pomysł.

Zaproponował swej małżonce rozwód, przyczem po rozwodzie mieli żyć nadal z sobą, ona jednak miała prowadzić firmę na

swoje nazwisko; w ten sposób on nie miałby nic, wobec czego wierzyciele

nie mogliby go licytować.

Małżonka zgodziła się na to, rozwód został przeprowadzony. Szajman poczuwszy wolność, wyjechał natychmiast do Warszawy, pozostawiając żonę wraz z dwójkiem dzieci w Łodzi. W Warszawie ożenił się z dawniej już

upatrzona niewiasta.

Rozwiedziona Szajmanowa wniosła przeciw niemu skargę o oszustwo. Sprawa jest dość trudna, gdyż Szajman postępo-

Stan dróg na terenie naszego Województwa a komunikacja samochodowa

Wyjątkowo obfita w opady atmosferyczne tegoroczna zima spowodowała to, że wszystkie drogi na terenie Województwa zostały zasypane, wskutek czego wszelki ruch samochodowy ustał zupełnie.

Z początku władze drogowe starały się systematycznie usuwać zasypy śnieżne i utrzymać komunikację samochodową, wysiłki te były jednak bezskuteczne z powodu niemal ciągłych opadów śnieżnych i zawiei śnieżnych, które oczyszczone ze śniegu odcinki dróg zasypywały nanowo.

Z wielkim trudem prawie bez przerwy dało się utrzymać komunikację samochodową jedynie na odcinku Białystok — Ostrów-Mazowiecka.

Na pozostałych drogach ruch samochodowy ustał zupełnie. Z chwilą nastania odwilży, drogi stopniowo stają się zdatnymi dla ruchu samochodowego.

Każdy dzień przynosi otwarcie ruchu na coraz to nowych odcinkach dróg przyczem służba drogowa usuwa w miarę możliwości resztę zwałów śnieżnych.

Odcinki podmiejskie są już otwarte, zaś z linii dalekobieżnych są czynne: Białystok — Warszawa, Białystok — Osowiec przez Stokową Górę, Białystok — Sokółka, natomiast odcinek od Wasilkowa do Sokółki jest jeszcze trudny do przebycia. Przypuszczać należy, iż w dniach najbliższych uda się doprowadzić do stanu używalności wszystkie drogi.

Z dniem 1 kwietnia urzędowanie od godziny 8-ej rano

We wszystkich instytucjach państwowych, które w okresie zimowym rozpoczynały urzędowanie o godz. 8 i pół rano, z dniem 1 kwietnia wprowadzo-

ny zostanie letni czas urzędowania.

W tych instytucjach państwowych urzędowanie rozpoczynać się będzie od 1 kwietnia o godz. 8-ej rano i trwać będzie do godz. 15-ej, w soboty zaś do godz. 13,30. Prawdopodobnie i instytucje prywatne również wprowadzą letni czas urzędowania.

Aktualne zagadnienia polityczne

W dniu 30 bm. o godzinie 20-ej w lokalu Resursy Obywatelskiej w Białymstoku odbędzie się dla członków Federacji i Zw. b. Wojsk. oraz wprowadzonych gości odczyt sprawozdawczy posła Jana Walewskiego na temat polskiej polityki zagranicznej i zawieranych umów międzynarodowych.

W dniu 31 bm. t.j. we wtorek o godz. 18-ej w tejże sali Związek Pracy Obywatelskiej Kobiół urządził zebranie informacyjne dla pań, interesujących się pracą społeczną, na którym p. poseł Walewski wygłosi re-

ferat na temat aktualnych zagadnień politycznych.

Z Sejmiku powiatowego

POŻEGNANIE P. STAROSTY—BUDŻET

Przed kilkoma dniami odbyło się posiedzenie Sejmiku powiatostockiego. Wśród innych spraw na porządku dziennym figurował budżet, przyjęty w kwocie 744.512,67. Po wyczerpaniu porządku dziennego p. Starosta Kaczmarczyk wobec przeniesienia go do Wołkowyska, zęgnął się z członkami Sejmiku.

Obecni dziękowali p. Staroście za dotychczasową pracę i życzyli dalszej owocnej pracy na nowym stanowisku.

Nowy cennik na mąkę i pieczywo

Pan Starosta Grodzki na mocy zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 26 marca 1931 r. Nr. Apr. 570/12 zatwierdził w dniu 27.III.1931 r. nowy cennik na mąkę żytnią i pszeną oraz pieczywo.

Obecnie ceny obowiązujące przedstawiać się będą następująco:

Mąka żytnia 90% w hurcie 1 kg.—23 gr., w detalu—24 gr., mąka żytnia 65% w hurcie 1 kg.—32 gr., w detalu—34 gr.
Chleb żytni z mąki 90% w

hurcie za 1 kg.—24 gr., w detalu—26 gr., chleb żytni z mąki 65% w hurcie za 1 kg.—34 gr., w detalu—36 gr.

Mąka pszenna 50% w hurcie za 1 kg.—53 gr., w detalu—58 groszy, mąka pszenna (gryśka) 65% w hurcie za 1 kg.—46 gr., w detalu—51 gr., mąka pszenna luksusowa zamiejskowa 45% w hurcie za 1 kg.—59 gr., w detalu—64 gr.

Chleb pszenny z mąki 50%—73 gr. za 1 kg. w detalu, chleb pszenny z mąki 65% (zwyczajna gryśka)—63 gr. za 1 kg. w detalu.

Warszawianki, różki, bułki francuskie, byczki i parki za 1 kg.—80 gr., o wadze 11 dk.—10 gr., a o wadze 5,5 dk.—5 gr. za sztukę.

Warszawianki i różne wyborowe o wadze 4,5 dk.—5 gr. za sztukę, 1 kg.—100 gr.

Wszelkiego rodzaju maślaniki o wadze 4 dk za sztukę—10 gr., 11 dk.—14 gr., a za 1 kg.—1.20 gr.

Chwała szabasowa 1 kg.—1.32 gr.
Chleb nałęczowski za 1 kg.—0.45 gr.

Chleb pszenny i żytni powinien być wypiekany w bochenkach 1/2 kilowych, 1-kilowych i 2-kilowych.

W dniu dzisiejszym piekarnie „Zjednoczenia” i zakład rzemieślniczo-wychowawczy p. n. „Św. Józefa” będą wypiekały chleb i inne gatunki pieczywa dla zapotrzebowania ludności w dostateczną ilość pieczywa.

Krwawy epilog nieporozumień na tle majątkowym

Pomiędzy Aleksandrą Szymczuk a 53-letnim Demjanem Szymczukiem na st. kol. Strabla panowały wieczne zatargi i nieporozumienia na tle majątkowym.

Wczoraj podczas jednej z

licznych sprzeczek Demjan wraz z 18-letnim synem Józefem uderzyli dłutem w głowę Aleksandrę zadając jej ciężkie uszkodzenie ciała.

Zamordowała

WŁASNE DZIECKO nożem kuchennym

W dniu wczorajszym wieś Szorce (gm. Trzcianne) była widownią ponurej zbrodni.

40-letnia Józefa Pisanko zamordowała swoje 6 miesięczne nieślubne dziecko podrzynając mu gardło nożem kuchennym.

Nowa taksa dorożkarska

Na wczorajszym posiedzeniu Magistratu zatwierdzono nową taksę dorożkarską. Za kurs jazdy w mieście—1 zł., z miasta do dworca—1,80, z dworca do miasta—2 zł. w porze nocnej drożej o 20 gr.

Ogłuszający huk wśród nocnej ciszy

Wybuch pocisku armatniego w śpiącym domu

Mieszkańcy wsi Maliniszki, gm. ostrowskiej, zostali zaalarmowani detonacją i płomieniami które wśród nocnej ciszy buchnęły z domu Józefa Krasiewicza. Wszyscy pobiegli z pomocą. Kilku śmiałków wbiegło do domu, skąd wyciągnięto omdlałych Krasiewicza, jego żonę Zofię i córkę Marię. Ogień wkrótce ugaszono.

Szczęśliwym zbiegiem oko-

liczności mieszkańcy wyszli cało, jedynie pogłuchli. Okazało się, że Krasiewicz przed paroma dniami przyniósł skądś pocisk armatni i położył go na piec. Żona, nic nie wiedząc o tem podpaliła w piecu, który gdy się mocno nagrzał, spowodował eksplozję. Wskutek wybuchu piec został doszczętnie zburzony i jedna ze ścian domu została wyrwana.

Złośliwy figiel—czy zemsta?

Kilka wagonów smaru wylekło ze zbiornika

Jakiś osobnik oderwał kłódkę i dostał się do zbiornika ze smarami firmy „Galicja”. Po odkręceniu kranu sprawca

pociętku ulotnił się. Wylało się 3 i pół wagona smarów. Straty znaczne. Zostało wszczęte dochodzenie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1